Nr. 238. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 25 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:	z dwurazową przesyłką:
rocznie . . . 30 K — h	rocznie . . . 36 K — h
kwartalnie . . 7 „ 50 „	kwartalnie . . 9 „ — „
miesięcznie . . 2 „ 50 „	miesięcznie . . 3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Słuszna reakcja.

Lwów, 24 maja.

Szczególne upodobanie Wilhelma II w podróżach, uroczystościach dworskich i militarnych, w wygłaszaniu przy tej okazji mówek siarczystych, słowem, to cią łe zajmowanie opinji i uwagi publiczności swoją osobą — zaczyna obudzać nawet w serwilistycznej nawskróś prasie berlińskiej słuszną reakcję. Znamienny w tej mierze głos odezwał się w ostatnią niedzielę z łamów „król. uprzyw. gazety berlińskiej" *Voss. Ztg.* Wystąpiła ona na naczelnem miejscu z artykułem p. t. „Podróże i festyny", który w sposób oczywiście zręczny i przed ściganiem autora „o obrazę majestatu" należycie chroniący, chłosta z ogromnym sarkazmem te ustawiczne wycieczki, festyny i debiuty cesarskie. „Więc nie ma już nikogo w państwie i na dworze, który byłby powołany, albo poczuwałby się do obowiązku, aby zasłonił cesarza przed nadmiarem wymogów, jakie pociągają za sobą ciągłe podróże i festyny"? — zapytuje *Voss. Ztg*, w pozornej trosce o siły żywotne i cenne zdrowie cesarskie. I powiada, że te idące bez przerwy po sobie uroczystości, przyjęcia, bankiety monarsze, wywołują wśród narodu niemieckiego nietylko podziw dla silnej natury cesarza, ale także z a n i e p o k o j e n i e... Do Tangeru np. pojechał w misji politycznej. Zaraz potem we Włoszech arcygorliwi marszałkowie dworu i mistrzowie ceremonji przygotowali dlań tyle spotkań. przyjęć, wycieczek, obiadów galowych, że o jakimś wypoczynku nawet mowy nie było. Z Wenecji pojechał do Karlsruhe, stamtąd do Strassburga i Metzu. A spotkania, przyjęcia, wycieczki, oględziny codzień. Teraz znów zabawy w Wiesbadenie: goście książęcy, ministrowie, dyplomaci, obcy oficerowie, a zawsze cesarz, czy to przemawia publicznie, czy też gawędzi poufnie, musi wytężać całą swoją energję duchową, gdyż każde słowo jego posiada znaczenie, odpowiednie jego wybitnemu stanowisku. Po Wiesbadenie przyjdzie znów kolej na szereg festynów z powodu odsłonięcia pomnika i jubileusz w Charlottenburgu, dalej wesele następcy tronu i tydzień kiloński i tak dalej w nieskończoność. A przytem wszystkiem załatwia jeszcze ważne interesy państwowe z właściwą mu pedanterją — tak, że mimowoli zapytuje każdy: skąd ten człowiek nabiera tyle sił fizycznych, aby podołać takiej masie obowiązków reprezentacyjnych?

Wszelakoż te nadmierne podróże i festyny — ciągnie *Voss. Ztg* z utajoną ironją — nietylko rabują monarsze drogi czas i wyczerpują go niesłychanie, ale — co gorsza — zniewalają s z e r o k i e k o ł a l u d n o ś c i do wysiłków, które trudno im nieraz pokonać. Obudzają w masach przesadny popęd i zamiłowanie do widowisk i uczą je formalnie przeceniania wartości pozorów zewnętrznych... Oprócz tego rodzą one poważne niebezpieczeństwo, zaostrzając społeczne kontrasty. Bogacz sadzi się na to, aby na tych uroczystościach dworskich z coraz to większym przepychem się ukazywać — nędzarz zaś gorzko nad tem utyskuje, że mu los nie pozwala na tego rodzaju rozkosze i biesiady cesarskie... Sam cesarz nie wie nic o tych dalekonośnych skutkach ustawicznych podróży, zabaw i festynów dworskich, gdyż wzrok jego zasłania gruby obłok kadzideł i mgieł dworskich. Zdaje mu się też, że postępując tak, spełnia należycie obowiązki naczelnika państwa. Natomiast jego doradcy polityczni powinniby poczuwać się do obowiązku, aby hamować nad-gorliwość dygnitarzy dworskich, kłaść pewne zapory ich pomysłowości bujnej i niedopuszczać do tego, aby monarcha marnował swój czas i swe zdrowie na takie mnóstwo podróży i festynów, jak to się od niejakiego czasu dzieje... Że ci odpowiedzialni ministrowie widocznie nie wysilają wcale w tym duchu swoich wpływów na koła dworskie, to daje się rozpoznać nietylko z tego, czego tam z a d u ż o, ale równie z tego, czego z a m a ł o... Ot teraz n. p. — kończy *Voss. Ztg* — zapomniały one zwrócić uwagę cesarza na fakt, że właśnie naród niemiecki obchodzi bardzo uroczyście setną rocznicę urodzin wielkiego swego poety Schillera i że ten naród będzie wyczekiwał c z y t o u d z i a ł u, c z y e n u n c j a c j i c e s a r z a n i e m i e c k i e g o w t y m o b c h o d z i e...

Delikatny ten wyrzut jest istotnie zupełnie uzasadniony, — zdradza jednak nieznajomość gustów i sympatyj Wilhelma II. Gdybyż ten Schiller był przynajmniej mizernym „s e c o n d l e j t n a n t e m" w pruskiej armji! A fakt, że w Panteonie niemieckim ten „cywil" zajmuje jedno z pierwszych miejsc, to wcale nie rozczula wojowniczego usposobienia spadkobiercy kurfirsztów brandeburskich. Toż ten Schiller nie ma zgoła tytułu do tego, aby jego pomnik uświetniał „halę sławy" Hohenzollernów!...

O unitów chełmskich.

Skoro tylko wyszedł ukaz, kończący prześladowania unitów w Chełmszczyźnie i o swobodzie wyznania, Rusini — unici chełmscy, postanowili od razu o sobie — i przechodzą gromadnie na obrządek łaciński. Postanowienie to ogromnie zaniepokoiło w pierwszym rzędzie galicyjskich Rusinów, zwłaszcza ukraińców, którzy mając na uwadze s w o j e przedewszystkiem cele, waśnią i nienawiścią do wszystkiego co polskie nacechowane, zażądali — oczywiście w teorji — wyłączenia Rusi chełmskiej z obrębu Królestwa. O wyznanie — jak to już pisaliśmy — nie szło im wcale.

Obecnie w zgodnym prawie z „ukraińcami" chórze, odezwały się i niektóre organa rosyjskiej prasy, które radeby wszystko zrusyfikować z wolą, czy poniewoli. Prym pod tym względem trzyma konserwatywne petersburskie *Słowo*, które tak o tej sprawie pisze:

„Rosjanie obowiązani są nie dopuścić w swem państwie, żeby rosyjska prowincja straconą była dla rosyjskiej narodowości, tem więcej, że dzieje się to na kresach, które są wałem ochronnym przed Zachodem".

„Wprost bolesnem jest — pisze autor — kiedy rozmawia się z byłym unitą (obecnie katolikiem) chłopem i słucha się jego oświadczenia, że jest on Polakiem, pomimo, że po polsku prawie i nie mówi. A kiedy się powie takiemu Rosjaninowi katolikowi, nie umiejącemu mówić nawet po polsku, że jest Rosjaninem, to on się wstydzi swego pochodzenia, a nawet za tę nazwę się obraża. Jest rzeczą, której trudnoby dać wiarę, że Rosjanin z ojca i matki, w rosyjskiem państwie, pod panowaniem rosyjskiego cara, wstydzi się być Rosjaninem".

Według wywodów autora artykułu, „unja" dawniej uniemożliwiała polonizację ludności, jednak wobec zniesienia jej i długoletniego, tajnego wpływu księży, ciążenie ludności ku katolicyzmowi, a równocześnie i polskości, znacznie się zwiększyło. Obecnie na Rusi chełmskiej jest około 10 tysięcy rosyjskich łacinników i ze 100 tysięcy unitów Rosjan, tak zwanych „opornych". Najlepszem byłoby pozostawienie ich „unitami", w tym bowiem wypadku nie byliby straceni dla rosyjskiej narodowości, słuchając kazań, modlitw i śpiewów w rodzinnem narzeczu". (Zupełnie jak lwowskie *Diło*).

Żeby umożliwić mieszkańcom chełmskiej Rusi zachowanie rosyjskiej narodowości, proponuje autor stworzenie z powiatów lubelskiej i siedleckiej gubernji, zamieszkanych przez mieszkańców rdzennie rosyjskiej narodowości, oddzielnej chełmskiej gubernji i przyłączenie jej do gubernij rosyjskich pod względem administracyjnym. Nadto trzeba przenieść do Chełmu wyższe sądowe, hipoteczne i inne gubernjalne zarządy, jak izbę skarbową, bank włościański, dlatego, że włościanie rosyjscy, udając się do miast polskich, zniewoleni będą do używania wtedy obcego im polskiego języka, a z chwilą wprowadzenia proponowanych w Królestwie Polskiem reform, nawet i nie usłyszą mowy rosyjskiej. Dalej „nie możemy pozwolić na otwarcie szkół polskich w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność rdzennie rosyjską". Wreszcie dokładnie i bez najmniejszych ustępstw domagać się mają Rosjanie, aby w myśl ukazu z 17 kwietnia wykład religji rzymsko-katolickiej odbywał się w miejscowem „narzeczu", a więc w języku rosyjskim. Postarać się należy, aby Rosjanie, wyznawcy rzymsko-katolickiej religji, mieli możność modlenia się, słuchania kazań i pieśni religijnych w ojczystej mowie, tj. w języku rosyjskim, co przecież zupełnie nie kwestjonuje swobody sumienia. A w końcu zwrócić się należy do rosyjskich historyków z prośbą o opracowanie historji Rusi chełmskiej aż do ostatnich czasów. Historję tę rozrzucić należy między lud.

Zamach trzeba czemś upozorować, a więc *Słowo* uważa Chełmszczyznę za kraj „od wieków rdziennie rosyjski" którego społeczeństwo rosyjskie powinno bronić przed polonizacją „gdy jeszcze czas, w przeciwnym razie będziemy się musieli wstydzić przed potomkami i historją, która nas surowo osądzi". Nie dodaje jeszcze *Słowo* na szczęście, czy ta obrona Chełmszczyzny ma odbywać się knutem, zsyłką i gwałtami różnego rodzaju, jak przed 30 laty, bo przecież unici chełmscy w inny sposób zrusyfikować się nie dadzą, jak to już dowiedli, idąc na męczeństwo.

Z nad Tamizy.

Londyn, 17 maja.

(Rządy lorda Curzona w Indjach. — Sztuczki agitacyjne Balfoura i sprawa irlandzka.—Ruch religijny w Anglji. — Wystawa Nelsona.

(z) Nie przebrzmiały jeszcze echa ataków na „kata Boerów", lorda Milnera, na jego gospodarkę w Transwaalu i Oranji, ataków, które skłoniły wreszcie rząd angielski do zastąpienia Milnera lordem Selbourne, a oto pokazuje się, że i gospodarka lorda Curzona na stanowisku wicekróla Indyj także do błogosławionych nie należy. Onegdaj mianowicie odbył się tutaj wiec przebywających w Londynie obywateli Indyj angielskich, na którym rządy lorda Curzona w tym kraju ostrej i niszczącej poddano krytyce, przyczem zaznaczono, że w samych Indjach podobne wiece protestujące są na porządku dziennym, tak się tam dało już ludności we znaki postępowanie wicekróla. Uważają go powszechnie za tyrana i z całego serca jako takiego nienawidzą, a odwołanie go poczytanoby było wprost za dobrodziejstwo i łaskę. Wogóle, lord Curzon ma rządzić się w Indjach w taki sposób, jakby mu chodziło tylko o to, aby panowanie angielskie w tym kraju uczynić ogólnie znienawidzonem. Jest to tem dziwniejsze, iż przecież przy każdej sposobności wyraża on głośno swoją opinję, że przyszłość imperjum wielko-brytyjskiego polega głównie na Indjach i że dlatego Anglicy powinni strzedz tego kraju, jak oka w głowie. Niestety, słowa jego kłócą się z czynami. Jak z naciskiem podnoszono na wiecu, lord Curzon wprost uciemięża oddany swojej pieczy kraj, bo niedość, że rujnuje go materjalnie, ale jeszcze gnębi moralnie ludność. To też całe Indje wołają jednym głosem o uwolnienie ich z pod rządów tego człowieka, który do tak ważnego zadania nie dorósł, a postępowaniem swojem przyczynia się tylko do podkopania panowania angielskiego w tym kraju. W tym duchu uchwalił wiec cały szereg rezolucyj, których tenorem jest żądanie odwołania lorda Curzona ze stanowiska wicekróla Indyj z zaznaczeniem, że odwołanie jego leży zarówno w interesie samych Indyj, jak i Wielkiej Brytanji, która nie powinna igrać niebacznie z ogniem.

Kiedy już mowa o Indjach, warto wspomnieć tu o Irlandji, a to choćby dlatego, że stała się ona niespodzianie narzędziem agitacyjnem w ręku Balfoura i jego stronników. Oto premier angielski, czując, że rozwiązanie Izby gmin jest niemal kwestją dnia, że więc nastąpią skutkiem tego nowe wybory, stara się już teraz na każdym kroku dyskredytować w opinji ogółu opozycję liberalną i w wygłoszonej w tych dniach na pewnem zgromadzeniu politycznem mowie przestrzegał ogół angielski, aby za nic w świecie nie oddawał głosów na tę właśnie opozycję liberalną, gdyż chce ona na czele swego programu postawić projekt samorządu Irlandji, opracowany jeszcze przez Gladstone'a. Czy tak jest rzeczywiście — o to mniejsza. Dość, że w ten sposób weszła znowu na widownię sprawa irlandzka i stała się przedmiotem ożywionej dyskusji.

Stosunek Irlandczyków do Anglji i naodwrót Anglji do Irlandczyków, jest dzisiaj niezaprzeczenie znośniejszym, nawet lepszym, niż w czasie, gdy koło r. 1880 Gladstone po raz pierwszy wystąpił z propozycją utworzenia, albo raczej wskrzeszenia osobnego parlamentu irlandzkiego. Pomimo jednak tego polepszenia stosunków, idea samorządu dla Irlandji nie wygasła. Społeczeństwo angielskie rozumie doskonale, że sprawami i losami tak dużego kraju, jak Irlandja, najlepiej się zajmą sami przedstawiciele zamieszkującej go ludności. Ona jedna dokładnie wie, co jej doskwiera, ona jedna zna stosunki, wśród których się rozwija jej życie gospodarcze, tudzież kulturalne, ona jedna też zna dokładnie sposoby, mogące popchnąć kraj naprzód po drodze dobrobytu, kultury i umoralnienia. Dlaczegoż tedy stawać w poprzek tym interesom uprawnionym, skoro Irlandja nie myśli odrywać się od państwa i działać na szkodę tego państwa! Balfour też wie z pewnością doskonale, że broni złej sprawy; wiedzą o tem także i ci, którzy go w tej niesmacznej agitacji popierają. I gdyby nie upór, tak właściwy naturze ludzkiej, gdyby nie potrzeba haseł agitacyjnych, przemawiających do niskich, poziomych instynktów duszy ludzkiej, — zachowawcy angielscy dawno już zawróciliby z drogi oporu przeciwko samorządowi Irlandji.

Prasa angielska zwraca uwagę na wzmagający się coraz bardziej w Anglji ruch na polu religijnem. Niemal dzień po dniu powstają nowe jakieś prądy na tle religijnem. Niedawno starali się o wywołanie żywego ruchu wędrowni misjonarze amerykańscy, ale próba się nie udała, obecnie więc dążą do tego samego celu duchowni kościoła anglikańskiego i pokrewnych mu sekt. Chcą oni zainicjować ruch narodowy, którego celem byłoby ożywienie ducha religijnego w kraju. Obaj anglikańscy arcybiskupi, prawie wszyscy biskupi i wielka część kleru, oznajmili swą gotowość popierania nowego prądu wszelkiemi siłami. Na konferencjach zwracają uwagę, że trzeba sumienie narodu rozbudzić, póki nie będzie zapóźno. W pierwszej linji chodzi tu o tak bardzo dziś zaniedbane w Anglji święcenie niedzieli. Dawny zwyczaj, który nakazywał w tym dniu w domu pozostać, ustąpił nowym zwyczajom, tak, iż Anglicy doszli dziś do tego, że w ich kraju mniej święcą niedzielę, niż na lądzie stałym. W tym samym jednak czasie dąży jeden z przewódców stronnictwa liberalnego w Izbie wyższej, Lord Spencer, do wprost przeciwnego celu, a mianowicie do zniesienia szkół wyznaniowych i do zupełnego skasowania nauki religji w szkołach publicznych; na pochwałę jednak Anglików trzeba powiedzieć, że projekt ten spotyka się z wielką opozycją i narazie prawdopodobnie wszystko zostanie przy starem.

W tych dniach otwarto w londyńskiej „Royal United Service Institution" wystawę relikwij po Nelsonie, a to z powodu setnej rocznicy bitwy pod Trafalgarem, w której Nelson poległ. Zgromadzono wszystkie autentyczne pamiątki po słynnym admirale, znajdujące się na zamku Windsor, w „Greenwich Hospital" i w rękach prywatnych. Największe zainteresowanie budzi mundur, który Nelson miał na sobie podczas bitwy. Pod prawę epoletą jest otwór, zrobiony przez śmiercionośną kulę. Oglądany też jest z pietyzmem pałasz, który wypadł mu z odciętej ręki w bitwie przy Teneryfie. Wystawa zawiera wszystkie ordery, odznaczenia, szpady honorowe Nelsona, oraz całą jego korespondencję, jego dziennik i testament. Na środku głównej sali przytwierdzono wielki maszt okrętu „Victory", przebity również kulą.

Morska zagadka.

Sytuacja na dalekich chińskich wodach staje się coraz bardziej zagadkową. Sądzono, że Rożdestwieński wcale tam nie dopłynie, przy każdej grupie wysp, w każdej cieśninie oczekiwano pułapki Toga. Tymczasem okazało się, że pozwolił on dopłynąć swojemu przeciwnikowi swobodnie na objęte wojną wody i prócz jedynego ataku torpedowców, prawdopodobnie próbnego tylko, nic przeciw niemu nie uczynił. Co więcej, Togo dopuścił do połączenia się z Rożdestwieńskim eskadry Niebogatowa, pozwala mu krążyć na południowo chińskiem morzu i zostawia mu drogę ku północy otwartą.

To zachowanie się Toga, który ukrywszy się gdzieś ze swą flotą, nie daje znaku życia, dało znowu wiele do myślenia europejskim strategikom i znowu szereg nowych wywołało domysłów i kombinacyj, wśród których przeważa zdanie, że najprawdopodobniej Togo żadnych przeszkód nie będzie stawiać Rożdestwieńskiemu w drodze do Władywostoku, a przeciwnie nawet chce go mieć tam najrychlej, aby zrobić zeń drugi Port Artura, czyli drugi grób masowy rosyjskiej potęgi.

Strategicy obliczają, że siły Rożdestwieńskiego, są obecnie mniej więcej równe siłom

---

(39)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Nie, drzwi nie otworzyłam — rzekła Stella, wpadając mu w słowa — bo były od wewnątrz zaryglowane. Natomiast drzwi, wiodące z korytarza do pierwszego pokoju, zastałam otwarte. Weszłam więc przez nie. Drzwi, łączące ten pokój z gabinetem, były naoścież otwarte, tak, że wszedłszy, ujrzałam przez nie Huntingtona, który znajdował się właśnie w gabinecie.

— No, no, to bardzo interesujące! — wtrącił oskarżyciel, a zwracając się do przysięgłych, dodał: Zwracam uwagę panów, że klucz do drzwi, łączących oba pokoje, znaleziono w pulcie buchaltera. To szczegół bardzo ważny.

Poczem, spojrzawszy przelotnie do swoich notatek, rzekł do Stelli:

— Niech nam teraz świadek powie, czy ten buchalter Phelps bywał często w jej mieszkaniu?

— Przychodził do mnie prawie codziennie z rozmaitemi zleceniami od mr. Whistlera — odpowiedziała artystka. — Przynosił mi od niego kwiaty i inne rzeczy. Moja pokojowa chętnie się z nim wdawała w pogawędkę. Co do mnie, mówiłam z nim tylko tyle, ile było koniecznem. Za fatygę kazałam mu dać zawsze szklankę wina.

— Był więc pod pewnym względem człowiekiem zaufanym, którego używałaś pani zapewne do rozmaitych zleceń poufnych, a może i jako pośrednika pomiędzy sobą a Huntingtonem? Cóż, czy nie tak?

— Nie, to mi nigdy nawet na myśl nie przyszło — odpowiedziała Stella głosem stanowczym. — Byłam dla tego człowieka zawsze uprzejmą, bo wiedziałam, że zajmował dawniej lepszą pozycję społeczną, ale też i to wszystko.

— Wiadomo pani zapewne — mówił oskarżyciel — że ten Phelps został aresztowany. Podczas przesłuchania swego złożył on zeznania, zupełnie sprzeczne z temi, które pani tu złożyła. Zresztą usłyszy je pani, bo wkrótce go tu zawezwę...

Dalsze słowa jego przerwało pojawienie się w sali Grouta. Podszedł on do oskarżyciela i przez chwilę żywo z nim rozmawiał. Obecnym był przytem także i sędzia śledczy. Widać było po nich, że detektyw przyniósł jakąś bardzo ważną i nieoczekiwaną wiadomość.

Wysłuchawszy relacji Grouta, oskarżyciel zwrócił się znowu do Stelli.

— Jeszcze jedno pytanie — rzekł. — Czy nie trzyma pani w swojem posiadaniu trucizny? Może pani jest amatorką — zbierania trucizn? No jakże?

A gdy artystka nic mu nie odpowiadała i tylko ze zdumieniem potrząsła przecząco głową, zapytał:

— Dawniej odwiedzał panią często niejaki mr. Ralf Waldon? Czy tak?

Stella oblała się na te słowa pąsem; milczała jednak. Robert natomiast porwał się gniewnie z miejsca, na którem siedział i w ostrych, gwałtownych słowach zastrzegł się przeciw nieustannemu obrażaniu jego narzeczonej ze strony oskarżyciela.

— Muszę z całym naciskiem zaznaczyć tutaj — kończył adwokat swoje przemówienie — że ów wspomniany przez pana oskarżyciela mr. Waldon nie pozostaje w żadnych stosunkach towarzyskich z miss Hastings, że przeciwnie, jest przez nią nienawidzony i unikany.

— Przekonamy się o tem — wtrącił sędzia śledczy — bo i ów pan znajduje się także na liście świadków i wkrótce zostanie przesłuchany. Co do pani, miss Hastings, to przesłuchanie jej już ukończone. Proszę zająć swoje miejsce, ale ze sali bez mojego pozwolenia wydalać się pani nie wolno.

— Przepraszam pana sędziego — odezwał się Murray — ale chciałbym zadać świadkowi jeszcze jedno pytanie.

I zwracając się do artystki, zapytał tonem lekceważącym:

— Czy świadek poznaje ten sztylet? Nieprawdaż, że jest on własnością pani i że otrzymałaś go pani w prezencie od narzeczonego? Tak przynajmniej on sam oświadczył.

Przy tych słowach pokazał ową broń morderczą, którą znaleziono w piersi Huntingtona. Na jej widok twarz Stelli pokryła się trupią bladością. Nie spodziewała się, że z przedmiotem tym spotka się tutaj w tak strasznych okolicznościach.

— Tak, to moja własność — wyszeptała po chwili drżącemi ustami. — Musiałam go zapomnieć lub zgubić w biurze narzeczonego.

— Sztylet ten nosiłaś pani umocowany na pasku czy łańcuszku. Czy tak? — indagował dalej oskarżyciel. — A nie przypomina sobie pani, przy jakiej sposobności mogłaś go zgubić?

— Nie, tego nie wiem — odpowiedziała artystka. — Wiem tylko to, że przedmiot ten miałam przy sobie przedwczoraj i przypominam sobie także, że pod wpływem rozpaczy, w którą wtrącił mnie swojem bezwzględnem, wprost nieludzkiem postępowaniem ten Huntington, pokazałam mu sztylet i oświadczyłam, że raczej życie sobie odbiorę, niżbym miała stać się ofiarą niecnych machinacyj, uknutych na moją zgubę przez niego i mr. Waldona. Wówczas widocznie musiałam sztylet upuścić na podłogę, skoro, jak się teraz dowiaduję, posłużył do spełnienia tego ohydnego mordu...

— Tak, o ile tylko samaś go pani do tego celu nie użyła, lub też nie wręczyła jakiej osobie drugiej, podmówionej do zamordowania tak niewygodnego dla pani człowieka — wtrącił brutalnie oskarżyciel.

— Mój panie! — zawołała Stella z oburzeniem. — To, co pan w tej chwili powiedziałeś, niegodnem jest człowieka honorowego! Jak pan śmiesz podsuwać mi tak ohydne insynuacje!

Głos jej, gdy to mówiła, drżał z wewnętrznego oburzenia, a miał przytem dziwną moc i stanowczość. Stała wyprostowana, z czołem dumnie podniesionem, mierząc wzrokiem oskarżyciela, który zmieszany, zaczął przewracać z roztargnieniem leżące na stole papiery, poczem, odzyskawszy napowrót spokój, rzekł zimno i z pewnem odcieniem szyderstwa w głosie:

— Świadek może sobie już usiąść. Przesłuchanie na razie skończone. Być może, że przy przesłuchiwaniu innych świadków zażądam od pani jeszcze pewnych wyjaśnień. Na teraz dziękuję... Co się pana tyczy, panie Whistler, ja osobiście nie przywiązuję żadnej wagi do dalszego zatrzymywania pana w areszcie śledczym, a to z tego powodu, że zamordowany zginął w rzeczywistości od trucizny, która nadto nie dla niego, ale dla pana była przeznaczona. Fakt, że go już nieżywego ugodzono sztyletem, nie stanowi w obliczu prawa istotnego morderstwa, jakikolwiekby nawet mógł być jego zamiar. To też, choć pożądanem jest dla nas poznać sprawcę owego czynu i pobudki jego, sądzę, że nie mamy widocznego powodu dlatego jedynie zatrzymywać dalej mr. Whistlera w areszcie śledczym. Wobec tego stawiam wniosek, aby pan sędzia śledczy, za złożeniem jakiejś kaucji, zarządził wypuszczenie obwinionego na wolną stopę.

— Zastanowię się jeszcze nad tem — odparł sędzia śleczy, a zwracając się do Roberta, dodał: — W każdym razie byłoby wskazanem, abyś się pan tymczasem postarał wśród znajomych lub krewnych o kaucję w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów.

— Starać się nie mam potrzeby — rzekł adwokat, widocznie uradowany nadzieją odzyskania wolności — bo mój majątek osobisty zupełnie na ten cel wystarczy. Jeżeli pan sędzia pozwoli, to napiszę kilka słów do banku, w którym pieniądze są umieszczone, a za parę godzin kaucja zostanie sądowi doręczona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Toga, pierwszy z nich jednak o tyle w gorszem jest położeniu, że kiedy Togo z opałem dla swych okrętów żadnego zgoła niema kłopotu, regularna dostawa węgla jest dla Rożdestwieńskiego kwestją życia.

Obecnie, na wodach chińskich, stoi Rożdestwieński w drodze transportom japońskim z Europy, sam natomiast posiada możliwość zaopatrywania się w węgiel jaki mu z różnych neutralnych portów dowożą.

Sprawa stanie wprost odwrotnie, skoro flota rosyjska wpłynie na morze japońskie, lub też inną drogą dotrze do swojego celu, Władywostoku. Wówczas Japończycy odzyskają znowu wolną komunikację z Europą, natomiast Rożdestwieński nie dostanie już z nikąd ni grudki węgla i tem tylko palić będzie musiał, co wiezie ze sobą. Co dlań gorsze jeszcze, to dobiwszy się do Władywostoku, zastanie go on już oblężonym od strony lądu, tak, że o dowozie koleją węgla z Syberji i mowy być nie może.

Z powodu zajęcia kolei transportami dla armji lądowej, węgla syberyjskiego dotychczas do Władywostoku nie dowożono, a z powodu japońskiej blokady nie można go było dotychczas dowieść okrętami. Stądteż, flota Rożdestwieńskiego osiągnąwszy kres swej podróży, mieć będzie w Władywostoku tylko skromne, przed wojną jeszcze zmagazynowane zapasy węgla, a i te mocno uszczuplone z powodu, że cztery. obecnie zaś już tylko trzy stojące w władywostockim porcie krążowniki, robiły dawniej częste wycieczki i od półtora roku znajdują się ciągle pod parą, w bojowem pogotowiu.

Tak więc, jak twierdzą strategicy morscy, Togo przepuściwszy Rożdestwieńskiego bez przeszkód do Władywostoku, uczyni rozumny krok taktyczny. W Władywostoku, zostanie flota rosyjska wskutek braku węgla, że tak powiemy wygłodzoną i unieruchomioną, wskutek czego, w dalszym ciągu czeka ją los smutniejszy jeszcze, niż eskadry Port Arturskiej.

Inni znowu są zdania, że Rożestwieński nie pójdzie dobrowolnie do władywostockiego samotrzasku, ale kładąc wszystkiego na jedną kartę, zmusi wprzódy Toga do decydującej bitwy. Jeśli bitwę wygra i zniszczy panowanie japońskie na morzu, z portów chińskich popłynie zaraz do Władywostoku mnóstwo węglowych okrętów, czekających na tę okazję już po kilka miesięcy, jeśli zaś flota rosyjska rozbitą zostanie, skończy się wszystko i do Władywostoku nie będzie już komu jechać i po co. Rożdestwieński więc, zanim ujrzy Władywostok, musi sprowokować wprzódy czyhającego się przed nim Toga do walnej rozprawy, uczyni to zaś prawdopodobnie w ten sposób, że nie spotkawszy go nigdzie w drodze ku Japońskiemu morzu, rozpocznie on bombardować japońskie nadbrzeżne miasta i porty. W takim razie, bitwa morska rozegrałaby się przy wybrzeżach Japonji, która to okoliczność znowu na korzyść Toga by wypadła.

Łącząc jedne kombiacje z drugiemi, wydaje się nam najprawdopodobniejszem, że bitwa nastąpi albo w cieśninie koreańskiej, albo gdzieś niedaleko cieśniny Van Diemen. Termin tylko tej decydującej rozprawy otacza nieprzebita tajemnica, do której klucz spoczywa w ręku Rożdestwieńskiego, który Bóg wie jak długo zechce jeszcze krążyć po wodach południowo chińskiego morza.

Mały fejleton.

Wybryki miljarderów.

Aczkolwiek od czasu do czasu słyszy się o rozmaitych filantropijnych fundacjach Carnegiego, to jednak byłoby się w błędzie przypuszczając, że jest on wzorem dla reszty amerykańskich miljarderów. Carnegie — to jeden z nielicznych wyjątków. Ogół bogaczów amerykańskich nie posiada jego szlachetnych ambicji i rzucając zrzadka dla przyzwoitości jakiś ochłap *pro publico bono*, trwoni swe niezmierne fortuny na niesmaczny przepych i bezmyślne fantazje.

Pisma zagraniczne podają próbki owych wybryków nababów, które charakteryzują ich znakomicie.

Oto np. jeden z Astorów wydał obiad, podczas którego na pierwszem miejscu zasiadł olbrzymi szympans tresowany i robił honory domu... Złośliwi opowiadają, że zachowywał się o wiele przyzwoiciej, niż goście miljardera, przeważnie kopacze złota lub hurtowni handlarze bydła.

Inny „nudzący się bogacz", Henry Laer z Baltimory, wydał ucztę dla wszystkich psów, zaprzyjaźnionych z jego własnym dogiem. Było to podobno widowisko nieladne, gdy przed zaproszonymi zastawiono mięsiwa, pałac miljardera zamienił się poprostu w menażerję, rozpoczęły się bowiem wielce hałaśliwe zatargi o każdą kość i kąsek. Pan domu i jego znajomi przyglądali się szczególnemu widowisku z niekłamanym zachwytem.

Największe jednak wrażenie wśród mieszkańców Piątego Avenue w New Jorku, sprawił bankiet, wydany przez innego bogacza, który jest znowu zwolennikiem gęsi. Na bankiet ów zaproszono trzydzieści dam i trzydziestu panów. Zasiedli oni dookoła olbrzymiego stołu, ustawionego w podkowę i rozpoczęła się biesiada. Każde nakrycie miało inny kolor, przy każdem leżał złoty upominek, wysadzany kamieniami tej samej barwy, brakło tylko serwet. Lecz te ostatnie były zupełnie niepotrzebne, na środku stołu bowiem urządzona była sadzawka, po której pływało siedmdziesiąt ślicznych białych gąsiątek; każde z kolorową wstążeczką na szyi. Gdy ktoś z biesiadników pragnął obetrzeć usta, czekał aż nadpłynie gąsiątko z odpowiednią kokardą i biały puszek ptaka zastępował serwetę. Powalane sosami stworzonka otrzepywały się następnie na wodzie, rozbryzgując krople wody i zalewając toalety dam, co stanowiło znów wielce ucieszną krotochwilę, wywołując śmiech i żarty...

Pomysł „gęsiego obiadu" znalazł podobno już naśladowców... i pobudził fantazję bogaczów nowojorskich do jeszcze oryginalniejszych wynalazków.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 24 maja.

Teatr miejski: „Nadzieja", dramat. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na politechnice: Wystawa projektów konkursowych. Od godziny 10 rano do 1 popołudniu i od 3 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (24): Joanny wdowy. Tomira. — (11): Mokija. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7 minut 36.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +7° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, ciepłota spada, pogoda coraz gorsza; w Galicji zachodniej: Pochmurno i dżdżysto, chłodno, później wypogodzenie.

Z uniwersytetu. Leon hr. Piniński rozpoczął na tutejszym uniwersytecie wykłady na temat: „Problem wolnej woli i odpowiedzialność karna".

Z powodu otwarcia bibljoteki uniwersyteckiej otrzymają urzędnicy jej odznaczenia, które w najbliższej przyszłości zostaną ogłoszone. I tak otrzymają: dyr. dr. Aleksander Semkowicz krzyż kawalerski orderu żelaznej korony III kl., kustosz dr. Fryderyk Papée krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, amanuent dr. Eugeniusz Barwiński krzyż zasługi. Nadto posunięci zostaną do wyższych rang: amanuent dr. Wilhelm Rolny do rangi skryptora (ranga VIII), a praktykant bibljoteczny dr. Rudolf Kotula do rangi amanuenta.

Zgromadzenie rzeźników. Wczoraj wieczór w sali „Gwiazdy" odbyło się walne zgromadzenie członków korporacji rzeźników, masarzy i mydlarzy, na którem wybrano przełożonym p. Franciszka Żytnego, a w miejsce jego do wydziału wybrano p. Jana Szewczuka.

Strejk praczek i prasowaczek został wczoraj zakończony na skutek ugody, która gwarantuje podwyżkę płacy i zniżenie godzin pracy.

Kronika policyjna. Z mieszkania dozorcy domu przy ulicy Ossolińskich l. 19 skradziono wczoraj przedpołudniem, po rozbiciu kufra, książeczkę gal. Kasy oszczędności, opiewającą na 84 kor., ubranie marynarkowe, chustkę zimową i gotówkę 60 kor.

Na szkodę p. Marji P., żony st. rewidenta kolej., skradziono z piwnicy kilkanaście flaszek soku malinowego, kilka flaszek melaji i wina, oraz korniszony.

Przedmioty szklane, porcelanowe itp., skradzione w handlu p. Lewickiego, zakwestjonowała wczoraj policja w mieszkaniu Jana Radomskiego we wsi Podborce, gdzie mieszkał sprawca kradzieży Jędrzej Pańczyszyn, służący sklepowy.

Strejk abiturjentów. Z Zaleszczyk otrzymaliśmy dziś rano depeszę prywatną z doniesieniem, że abiturjenci gimnazjum tamtejszego gremjalnie wczoraj zastrejkowali, przerywając tem samem odbywające się egzamina dojrzałości, a to z powodu — jak donosi lakonicznie depesza — „nietaktownego obchodzenia się radcy szkolnego Wojciechowskiego z eksternistami". Równocześnie wysłali strejkujący do Rady szkolnej krajowej depeszę, w której domagają się odwołania owego radcy od przewodniczenia egzaminom. Bliższe szczegóły tego niezwykłego w swoim rodzaju strejku na razie nieznane. Niewiadomo także, jak się skończy.

Smierć żołnierza. Na stację Praga kolei nadwiślańskiej, jak pisze *Kurj. Poranny*, przybył z kolei wiedeńskiej eszelon nr. 2, w którym dążył na Daleki Wschód oddział 13go Białozierskiego pułku piechoty. Ledwie pociąg zatrzymał się na stacji, gdy kilku z jadących żołnierzy wybiegło z pociągu, żądając pomocy lekarskiej dla konającego żołnierza. Niestety pomoc okazała się zbyteczną: żołnierz już nie żył, skonał wśród strasznych męczarni. Dotąd rzecz zwyczajna: wśród sporej liczby ludzi śmierć jednego zdarzyć się może, lecz zmarły szeregowiec, Jan Maksimow, skonał skrępowany sznurkami, a dotąd ujawnione okoliczności towarzyszące temu wypadkowi (jeśli są prawdziwe) rzucają ponury cień na sprawcę tragicznego wypadku.

Żołnierz od kilku dni był mocno cierpiący, wypróżnienie było wstrzymane, jednak lekarz pułkowy na skargi cierpiącego nie zwracał uwagi, a gdy stan jego stawał się coraz groźniejszy i gdy nieszczęśliwy pod wpływem cierpień dostał jakichś kurczów konwulsyjnych, lekarz zawyrokował, iż żołnierz udaje, odgrywa komedje i — kazano go związać. Żołnierz związany dokonał życia.

Ofiary katastrofy. Między zabitymi podczas strasznej katastrofy kolejowej pod Harrisburgiem w Ameryce znajdują się William Waldorf i Sam Schubert, których zgon wywołał wielkie wrażenie. Waldorf był członkiem rodziny znanych milionerów Astorów. Odziedziczył on po wuju swoim Janie Jakubie Astorze 150 milj. dolar., a spadek ten, w przeciągu ostatnich lat 15 podwoił się. Waldorf majątek, który oszczędzał — roczny dochód jego szacowano na 3 milj. dol. — zużytkował na budowę wspaniałych gmachów; największe hotele w Nowym-Jorku: „Netherland", „Hotel Astor", „St. Regis", w Londynie nowy pałac teatralny, były jego własnością. Sam Schubert był znanym dyrektorem teatralnym. Poniósł on podczas katastrofy takie straszne rany, skutkiem oparzenia, że wkrótce umarł.

Gdy go przeniesiono do szpitala, kazał sobie podać telefon do łóżka i przesłał tą drogą pismom nowojorskim dokładny opis katastrofy. Schubert nie miał jeszcze lat 29 a już był, wespół z bratem kierownikiem czternastu teatrów, do których należy też nowozbudowany „Waldorf" w Londynie. Karjerę rozpoczął jako roznosiciel gazet, mając lat dziesięć, a szczęście swoje zawdzięcza pomocy, jaką dał w bójce pewnemu kupcowi. Ten przez wdzięczność dał mu fundusz na założenie straganu z gazetami i to było podwaliną majątku Schuberta. W 22 roku życia rozpoczął pierwsze przedsiębiorstwo teatralne i zarobił tyle sensacyjną sztuką „Gwiazda teksańska", iż w roku następnym kupił w mieście rodzinnem, w Syrakuzach, w Stanie nowojorskim, gmach opery i odtąd stale towarzyszyło mu powodzenie. Ostatniem jego porzedsiębiorstwem było zaangażowanie Sary Bernhardt na szereg występów gościnnych.

Dżuma w Indjach. Na wiosnę dżuma w Indjach najwięcej czyni spustoszeń, ale w bieżącym roku spotęgowanie śmiertelności zarazy, która od kilku lat pustoszy Indje, przeszło lata poprzednie. W marcu liczba wypadków spowodowanych dżumą, wahała się między 40 do 50.000 na tydzień. W samym Pendżabie marło 10.000 tygodniowo, w Bengalu 7—8000, w Bombayu 3000. Bombay, jak wiadomo, ucierpiał najwięcej z miast indyjskich i wyludnił się tak dalece, że z blisko 800 tysięcy mieszkańców, nie pozostało w nim nawet 200.000. W Kalkucie dżuma dopiero się teraz pokazała. Dochodzą także wieści z Rangunu w Birmie, iż zaraza, która tam dotąd tylko sporadycznie się ujawniała, zaczyna ogarniać kraj cały w coraz szerszym promieniu. Równocześnie na zachodzie Indyj w angielskim Beludżystanie wybuchła dżuma, co spowodowało rząd do zwołania naczelników plemion, do których Lieutenant „Governor" miał następującą przemowę: „Ażeby uniknąć zarazy i trzymać ją zdala od waszych rodzin i waszych poddanych, potrzeba pięć rzeczy: najpierw myjcie się dobrze i utrzymujcie czysto domy, następnie nie chodźcie do miejscowości, gdzie jest dżuma; gdy choroba wybuchnie, albo gdy szczury zaczną zdychać, opuśćcie wsi i żyjcie na wolnem powietrzu. Nie wracajcie do domów, zanim ich nie oczyszczą i nie zdesinfekcjonują; w końcu, kiedy dżuma się pojawi w okolicy, dajcie się szczepić."

Japoński Pierpont-Morgan. I Japonja posiada „swojego Pierponta Morgana". Jest nim baron Szibusawa, który w finansowych i handlowych sferach japończczyzny zajmuje podobne stanowisko jak amerykański król trustowy w Stanach Zjednoczonych i tworzy olbrzymie plany rozwoju japońskiego przemysłu. Baron Szibusawa jest pierwszym utytułowanym przemysłowcem Japonji; dotąd nadawał mikado szlachectwo i tytuły wyłącznie wojskowym i oficerom marynarki. Jedno z angielskich czasopism podaje ciekawe szczegóły o poglądach i dążeniach tej popularnej i wpływowej w Japonji osobistości. Br. Szibusawa sądzi, iż Japonja po ukończeniu wojny będzie uznaną za wielkie mocarstwo na dalekim Wschodzie i będzie mogła poświęcić wszystkie siły dla podniesienia kulturalnego i materjalnego kraju, a wtedy świat przemysłowy i handlowy wysunie się na pierwsze miejsce. Baron Szibusawa liczy obecnie 65 lat. Posiada on wiele miljonów i jest w całem słowa znaczeniu „selfmademanem": syn ubogiego rolnika, opanował istotnie japoński przemysł. Interesy łączą go z 140 rozmaitemi handlowemi przedsiębiorstwami, a jest dyrektorem 30—40 największych japońskich przedsiębiorstw. Jemu zawdzięcza Japonja wprowadzenie do kraju systemu spółek przemysłowych. Baron Szibusawa założył trust żeglugi parowej na wiele lat przed amerykańskim. Japońskie Tow. żeglugi parowej rozporządza 70 statkami i jest piątem z kolei przedsiębiorstwem w całym świecie. Przedsiębiorczy Japończyk sądzi, iż swą flotą potrafi w niedalekiej przyszłości opanować cały handel na wodach Oceanu Spokojnego i zapewnić Japonji dominujące stanowisko na Wschodzie.

Z doświadczeń wojny obecnej. Naczelny inżynier francuskiej marynarki miał tymi dniami w jednem z towarzystw technicznych odczyt, w którym zaznaczył ten i ów punkt wojennych spraw w świetle obecnego doświadczenia. Za słabą i za mało liczną flotę posiada Rosja, jego zdaniem. Co doświadczenie od pierwszej chwili zupełnie obaliło, to pewne teorje o bezużyteczności pancerników. Klęska „Warjaga", szybkiego krążownika, była znamienna dla teorji wojny morskiej. Pierwszy warunek instrumentu bojowego, to módz się trzymać na polu bitwy. Wszędzie zwyciężały pancerniki, od ich liczby i od ich uzbrojenia zależały szanse bitwy. Krzyżowce opancerzone nie wchodzą prawie w rachubę; o krzyżowcach zwykłych i mowy nawet niema. I Japończycy i Anglicy budują teraz same pancerniki olbrzymie o 15 tys. tonn. I artylerja sprawiła specjalistom niespodziankę. Zmniejszenie kalibru nabojów, aby dać im większą szybkość, na nic się nie przydało; szybkość naboje tracą prędko, a masa działa zawsze. Słynne działo stutonowe było przedmiotem ironji — niesłusznie. Zmiana kalibru z 420 na 240, jako maximum, usprawiedliwiona nie została. I torpedowce z kolei sprawiły niespodzianek niemało; torpedy obronne, jako straż pobrzeżna sprawowały się wybornie, ale ruchome torpedy zawiodły, jako środek ataku. Słynne torpedy Whitehead'a, któremi można było manewrować już na wodzie, pokazało się, że są tylko papierowym wynalazkiem.

Złodziej schwytany po pięciu latach. W czerwcu 1900 r. dwaj handlarze pereł. Porcziner z Wiednia i Bernauer z Paryża, przybyli do Neapolu i zamieszkali w hotelu „Genewa". Percziner miał przy sobie perły i drogie kamienie wartości 300.000 franków, Bernauer zaś na sumę 80.000 fr. Mając zamiar pozostać dłużej w Neapolu, oddali swoje kosztowności do przechowania sekretarzowi hotelu, Edwardowi Mingozza, który je umieścił w kasie ogniotrwałej. Nazajutrz Mingozza uciekł z kosztownościami, a właściciel hotelu musiał za skradzione perły i kosztowności dać okradzionym odszkodowanie. Dnia 14 bm. przybył do Wiednia handlarz kamieni szlachetnych, Daniels z Brukseli i znajomemu swojemu jubilerowi Menassemu ofiarował na sprzedaż szlachetne kamienie i perły. Menasse po sposobie wiązania poznał perły Porczinera i zawiadomił go więc o tem, a równocześnie i policję. Porcziner uznał, że perły są jego własnością, a Daniels, który działał w dobrej wierze, opowiedział, że perły owe nabył w Brukseli od brazylijskiego jubilera Serry. Gdy Danielsowi okazano w policji fotografję Mingozzy, rozpoznał z niej Daniela, że Serra i Mingozza są identycznemi osobami. Wiedeńska policja telegraficznie zwróciła się do policji w Brukseli, żądając uwięzienia ptaszka, a nazajutrz nadeszła odpowiedź, że Mingozza z metresą są już pod kluczem.

Armja chińska. Gubernatorzy pięciu chińskich prowincyj złożyli w tych dniach rządowi raport o liczbie żołnierzy, wyćwiczonych według europejskich wymagań przez intruktorów zagranicznych. Największą liczbą wymustrowanych żołnierzy rozporządza wicekról Pe-czi-li (18.400) i Junnanu, nad granicą francuskich kolonij (18.000). Ogółem wojsko chińskie, zdatne do boju, liczy niespełna 50.000 żołnierzy.

Z kraju.

Buczacz. *(Obchód Konstytucji 3 maja. — Budowa sokolni. — Gry i zabawy dla dzieci. — Wystawa przemysłowo-rolnicza.)* Jak co roku, tak i teraz obchodził nasz „Sokół" uroczyście rocznicę Konstytucji 3 maja. W niedzielę, dnia 14 maja o godzinie 9 rano odbyła się w tutejszym kościele parafialnym Msza św., w czasie której śpiewał „Chór sokoli", pod batutą prof. gimn. Mikuły. Wieczorem szczupła sala „Sokoła" zaroiła się od publiczności. Przemawiał najpierw druh Orski, o znaczeniu i wpływie Konstytucji 3 maja na społeczeństwo polskie. Następnie odegrali amatorowie sztuczkę „Matka Polka", która wcale udatnie wypadła. Kulminacyjnym punktem wieczorku był żywy obraz: „Apoteoza Konstytucji 3 maja", pomysłu i układu druha Majewskiego. Wieczorek ten byłby zapewne więcej publiczności zgromadził, gdyby nie mała salka; niestety o nową trudno: Rozpisano ofertę i zgłaszało się kilku przedsiębiorców do budowy, ale warunki zbyt wygórowane, a fundusze zbyt małe, tak, że trzeba będzie prawdopodobnie odłożyć budowę sokolni do drugiego roku.

P. Rottenberg, nauczyciel wydziałowy, uprosił u hrabiów Potockich miejsce na zamku, na gry i zabawy dla dzieci.

Z początkiem września ma się odbyć w Buczaczu wielka okręgowa wystawa przemysłowo-rolnicza. Zapowiada się ona wcale dobrze; ma być kilkanaście pawilonów, oświetlenie elektryczne, wystawa ma trwać 7 dni, od 3—10 września.

* **Sodalicja** pań polskich zawiadamia swoich członków, że po zaproszenia na uroczystość koronacji obrazu M. B. Pocieszenia, zgłaszać się można w lokalu Sodalicji w środę i czwartek od godz 4—5 popołudniu.

* **Z fundacji im. A. Mickiewicza.** Stan tej fundacji — jak donosi prof. Józef Czernecki — wynosił z dniem 12 b. m.: kapitał 26.001 kor. 75 hal.

Zmarli:

W Czerniowcach zmarła Gabrjela Szołayska, przeżywszy lat 69.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, „Nadzieja", dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heyermannsa, tłómaczył J. Kasprowicz.

Jutro we czwartek, (nowość) po raz pierwszy „Taksator" (*„Der Schätzmeisier"*), operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

Miecz obosieczny.

Każde złe, wymierzone przeciw drugiemu z niskich pobudek, musi się w logicznem następstwie zwrócić tam, skąd wyszło. Tak samo stało się z najnowszym ukazem o ulgach w nabywaniu ziemi w gubernjach na Litwie i Rusi.

Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* pisze, że ukaz ten w dzisiejszej swej sile wprost morderczo podziałał na właścicieli ziemskich w tamtych krajach, będących rosyjskiego pochodzenia. To samo ograniczenie, jakie ciążyło na polskich majątkach, zostało obecnie rozciągnięte na rosyjskie. Rzecz prosta. Kupującymi w tamtych stronach są przeważnie Polacy. Majątki w ich rękach pozostające, choć w ostatnich czasach częściowo obdłużone, są jednak najlepiej zagospodarowane, jak o tem świadczą nawet urzędowe relacje różnych czynowników rosyjskich z pierwszych już lat po zaprowadzeniu ukazu z 1864 r., w których czytamy, że ukaz nie na wiele się przyda, ponieważ wśród Rosjan mało się znajduje ludzi, oddających się na serjo gospodarstwu i administracji rolnej. Skutkiem tego majątki rosyjskie znajdują się w opłakanym stanie. Przed ukazem majowym, kiedy Polacy nie chcieli sprzedawać majątków, trzymając się ich rozpaczliwie, do ostateczności, do zupełnego wyczerpania wszelkiego kredytu, byle tylko nie oddać ich w ręce obce, gdyż w polskie sprzedać nie było wolno — stosunek polskiej majętności do rosyjskiej był mniej więcej zrównoważony. Pierwsi nie chcieli sprzedać, drudzy nie mieli sprzedać komu.

Dziś, ponieważ majątki polskie mają wszelką wartość transakcji, więc natychmiast obudził się ruch w tym kierunku. Dalsi, a majętni krewni (cała Litwa jest pomiędzy sobą spokrewniona), posiadający kapitały zamożni właściciele, pragnący zaokrąglić swą własność, nareszcie kapitaliści miejscy, złożeni również z Polaków przeważnie, mają dziś swobodne pole do działania — ale tylko w kierunku majątków polskich. Rosyjskie znalazły się od razu w stanie zupełnej stagnacji, a z nią i braku wszelkiego kredytu, ponieważ właściciel, nie mogący sprzedać swej własności, nie może też dać dostatecznej gwarancji zadośćuczynienia wierzycielowi. Uprzytomnić sobie przytem należy, że na Litwie i Rusi nie istnieje prawo hipoteczne w naszem zrozumieniu, a tylko t. zw. prawo zastawu, które wobec niemożności sprzedaży majątków w ręce posiadającego ten zastaw, uniemożliwia tem samem realizację należności.

Tym sposobem popadnięto z jednej ostateczności w drugą, a dawne prawo wyjątkowe, zwrócone przeciw Polakom, zwraca się dziś, w zmodyfikowanej swej formie, przeciw tym, którym miało i ma dać nadzwyczajne prerogatywy. Jest to więc następstwo złego czynu, z którego tylko dalsze złe urodzić się mogło. Wszelkie bowiem prawa wyjątkowe, na niezdrowej, bo prohibicyjnej zasadzie ekonomicznej oparte, czyniące zależnemi warunki naturalnego rozwoju od względów ubocznych, od sztucznie wytkniętych celów politycznych, a w gruncie nic wspólnego nie mających z pojęciem prawa własności, podporządkowujące przyrodzone podstawy gospodarki społecznej względom narodowym lub religijnym, muszą w następstwie obrócić się w ten lub ów sposób na szkodę dla wszystkich, a jak w tym wypadku, dla tych właśnie, których miały postawić w warunkach wyjątkowo korzystnych.

Takie warunki tylko w jednym kierunku płodne są w następstwa, nienawistnie podniecając do najwyższego stopnia wszelkie namiętności polityczne. Z jednej strony, tj. ze strony tych, przeciw którym są zwrócone, budzą zawziętość i opór, z drugiej instynkta chciwości i chęci nieprawego przyjścia do posiadania, oraz przeświadczenie do bezkarnego prawa ucisku i prześladowania. Wytwarzają też korupcję i sprzedajność w tych, od których wykonywanie zależy i wprowadzenie w praktykę prawa, na bezprawia i krzywdzie opartego. Pod tym względem polityka hakatystów w zaborze pruskim może sobie podać rękę i przesłać uścisk wzajemności z polityką rusyfikacyjną wedle systemu Murawiewa i jego następców na Litwie.

Wojna japonji z Rosją.

Kapitan Mahan o sytuacji na morzu.

W czasopiśmie amerykańskiem *Colliers Weekly* wypowiada swój pogląd na mające się obecnie rozegrać wypadki wojenne morskie, głośny autor dzieła o panowaniu na morzach, kapitan A. T. Mahan.

Przypuszcza on mianowicie, że Rożdestwieński wyruszy drogą pomiędzy wyspą Formozą a Luzonem, na wschód od Japonji, do Władywostoku, gdyż tylko na tej drodze nie grozi mu bezpośrednio atak japoński, aż do wysokości cieśnin północnych, sąsiadujących z samym portem rosyjskim. Dla Rosjan bowiem jest nadzwyczaj ważne dostać się, ile można, przed rozpoczęciem akcji rozstrzygającej, do Władywostoku, aby módz wypocząć, doprowadzić do porządku zniszczone długą podróżą okręty i zorganizować sobie na miejscu wygodną podstawę operacyjną.

Za przytoczoną powyżej dla floty rosyjskiej marszrutą przemawia i to, że cieśniny południowe, z których odrazu mogliby wypaść Japończycy w celu napadu na Rosjan, leżą wszystkie zbyt daleko od macierzystych portów japońskich, wskutek czego szanse wygrania wielkiej bitwy morskiej dla Japończyków zwiększają się znacznie dopiero na północy, na wysokości kanałów, dzielących rodzime wyspy japońskie. Jednakże jest zupełnie prawdopodobne, że już na południu, poczynając od cieśniny formozyjskiej, zaczną kampanję partyzancką szeregiem przelotnych okazyjnych utarczek, mających na celu niepokojenie nieprzyjaciela. Za wykluczone natomiast uważa kapitan Mahan, by Rosjanie mogli pokusić się o przedarcie do Władywostoku przez cieśninę Koreańską i morzem Japońskiem, gdyż droga ta jest nieporównanie niebezpieczniejsza od wschodniej.

Co się tyczy sprawy przedsięwziętych przez Japończyków przygotowań i zamierzonych planów, kapitan Mahan zauważa przedewszystkiem ogólnie, że opierają się one niewątpliwie na tak pewnej podstawie, jak wielkie marynarskie i wojskowe doświadczenie tak dzielnego wodza, jak admirał Togo, że stanowią rezultat kilkomiesięcznej z wytężeniem wszystkich sił ducha, z dokładną znajomością wszystkich najdrobniejszych warunków prowadzonej pracy. To też nikt w chwili obecnej nie jest w możności przewidzieć tej bliskiej przyszłości.

Przedewszystkiem musi liczyć się admirał Togo z tem, że nie posiada żadnych rezerw i że wskutek tego musi bardzo się oszczędzać aż do chwili krytycznej.

W swej taktyce bojowej nie pójdzie on jednakże za tak rozpowszechnionym obecnie poglądem, który akcję zaczepną w jego położeniu uważa za niemożliwą, ponieważ rosyjskim siedmiu pancernikom przeciwstawić może tylko cztery, lub pięć. Przeciwnie, Togo będzie się starał wyzyskać przewagę swoją tam, gdzie ją posiada i powoła do działania przedewszystkiem w sposób, którego ma się rozumieć nie możemy jeszcze przewidzieć, swoją liczną flotylę torpedową i flotę krążowniczą. Nie należy pomimo to sądzić, że Togo zechce przewlekać kampanję, że wesprze się na dogodnych portach, aby działać tylko obronnie, przy okazji tylko przechodząc do częściowej ofenzywy. Togo jest w tak wysokim stopniu pewnym załóg swoich, że może bez wahania powierzyć im zadania najtrudniejsze, wymagać ofiar najcięższych.

Jeżeli uważa za korzystne dla siebie szukać szczęścia w śmiałej walce na bliską od-

ległość, w kolosalnym pojedynku linjowych olbrzymów, to pozostaje mu tylko uchwycić swojem bystrem, doświadczonem okiem odpowiedni moment. Ponieważ z pomiędzy przeciwników on jest szybszym, przeto od niego jedynie zależy przyjęcie, lub uniknięcie walki; Rożdestwieński może tylko akceptować taką sytuację, jaką przeciwnik zechce mu narzucić. Ku taktyce zaczepnej zużyciem wszystkich swoich ciężkich statków, skłoniony być może Togo w całym szeregu wypadków, gdy np. rosyjska służba bezpieczeństwa chwilowo nie dopisze, gdy dzięki nieprzewidzianym okolicznościom nastąpiłby chwilowy rozdział sił rosyjskich i część floty nieprzyjacielskiej znaiazłaby się w danem miejscu w mniejszości wobec Japończyków itp. Sytuacje podobne podczas długiego przejazdu z Honkoe do Władywostoku łatwo wytworzyć się mogą.

Z prasy japońskiej.

Przybycie floty rosyjskiej na wody wschodnie zrobiło w Japonji wrażenie niemniejsze, niż w Europie. Z faktem tym Japończycy liczą się bardzo skrupulatnie, a jakkolwiek nie przypuszczają, żeby mieli ponieść klęskę na morzu, to jednak przyznają, że położenie zmieniło się znacznie, zwłaszcza, że w wojnie morskiej przypadek odgrywa często rolę ważną, a nawet rozstrzygającą.

Przybycie floty rosyjskiej na wody wschodnie — pisze dziennik tokijski *Manichi* — jest faktem, który oddziaływa na całe położenie wojenne. Z flotą Rożdestwieńskiego łączy się ostatnia nadzieja Rosji. Jeżeli ta flota przypadkiem odniesie zwycięstwo, to powodzenie doda Rosji więcej otuchy, przyspieszy mobilizację sił lądowych, a nadto przywróci jej zaufanie Francji i może dojść do zawarcia nowej pożyczki. Gdyby się jednak miało stać inaczej, to dla Rosji zniknie ostatnia nadzieja, bo klęska na morzu oznacza dla niej ruinę militarną i finansową.

Wpływowe pismo *Dżi-dżi* przewidywało z góry, że krążowniki „Rossija“ i „Gromoboj“ wypłynęły z Władywostoku, aby odwrócić uwagę Japończyków od floty Rożdestwieńskiego, a nadto, że Rożdestwieński zaczeka na przybycie eskadry Niebogatowa. Wtedy dopiero wyruszy on w dalszą drogę.

Cokolwiek jednak się stanie — powiada *Dżi-dżi* — Togo będzie czuwał, nie popełni żadnego błędu i nie będzie lekceważył nieprzyjaciela. Lud może oczekiwać ze spokojem wyniku bitwy. Natomiast należy przygotować się na to, że flota rosyjska narazi na pewne straty handel morski Japonji, zanim dojdzie do bitwy między obu eskadrami. Plan japoński polega prawdopodobnie na tem, żeby uderzyć na całą flotę rosyjską i zniszczyć ją w jednej, wielkiej bitwie. Dopóki nie nadarzy się sposobność do przeprowadzenia tego planu, będzie pozostawiona flocie rosyjskiej pewna swoboda działania. Naród powinien przyjmować wiadomości o wynikających stąd stratach ze spokojem, dopóki flota japońska będzie miała na oku swój cel główny, który też admirał Togo zapewnie osiągnie“.

Dalej *Dżi dżi* porównywa teraźniejsze położenie Rosji z położeniem Hiszpanji pod rządami Filipa II i widzi w nowej flocie rosyjskiej „cień niezwyciężonej Armady hiszpańskiej“.

Przypuszczenia, żeby którekolwiek z mocarstw miało odstąpić Rosji port na wschodzie, celem urządzenia podstawy operacyjnej, pisma japońskie nie biorą poważnie. Gdyby się to jednak stać miało, Japonja bezwarunkowo nie zniesie tego, lecz przedsięweźmie odpowiednie, a energiczne kroki.

Śledztwo w sprawie Portu Artura.

Komisja pod przewodnictwem generała Roopa, wydelegowana do zbadania przyczyn kapitulacji Portu Artura, stwierdziła na podstawie dokumentów, przedłożonych jej przez generała Stoessla, iż stan twierdzy nie odpowiadał wymogom współczesnym. Jeszcze na długo przed wybuchem wojny wezwano admirała Aleksiejewa, aby zdał sprawę o stanie twierdzy. Na ufortyfikowanie i uzbrojenie Portu Artura wydano przed wojną 18 miljonów rubli, mimo to z chwilą wybuchu nie było prawie wcale amunicji, forty były bardzo słabe, a kasa pusta. Na konieczne wydatki musiał generał Fok czerpać pieniądze z funduszów, należących do sztabu polnego.

Komisja przeglądała dotychczas tylko dokumenty, świadków dotychczas jeszcze nie przesłuchiwano. — Przesłuchiwani będą oficerowie, tak znajdujący się obecnie w Petersburgu, jak i w niewoli japońskiej. Tym ostatnim zadane będą pytania na piśmie. Chodzi głównie o zeznania byłego komendanta Portu Artura, gen. Smirnowa.

(Telegramy Dziennika Polskiego)

Interview z Chiłkowem.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent pisma *Matin* rozmawiał z rosyjskim ministrem komunikacji Chiłkowem. Oblicza on straty Rosjan w Azji wschodniej, w zabitych, rannych i chorych, na 200.000 ludzi i twierdzi, że straty te są już zupełnie wyrównane przez nowe wojska, nadesłane z Europy. Dalej oświadczył, iż nieprawdą jest, jakoby Kuropatkin podał się do dymisji. Żyje on w jak najlepszych stosunkach z Leniewiczem. W wojsku panuje duch dobry, bo widzi ono, iż stary plan wojenny zarzucono i opracowano nowy, w którym już nie ma zasady cofania się. W końcu wyraził ubolewanie (?) że Rosjanie nie mają żadnych wiadomości o sile nieprzyjaciela i jego planach.

Przewóz oficerów i żołnierzy z dalekiego Wschodu.

Berlin. *Nordd. Lloyd* zawarł w Krymie z rządem rosyjskim układ w sprawie przewozu oficerów i żołnierzy z dalekiego Wschodu, o ile powrót ich ma się odbyć na Odessę.

Admirał Birilew.

Petersburg. (Pet. Ag.) Admirał Birilew zamianowany został komendantem na oceanie Spokojnym z prawami komenderującego samodzielną armją. Na jego miejsce przychodzi wiceadmirał Mikonow.

Z Mandżurji.

Tokio. (Urzędownie). Konnica nieprzyjacielska, która z prawego brzegu rzeki Ljao ruszyła ku miejscowości Fakumen, została w licznych potyczkach pobitą przez japońskie straże tylne. Nieprzyjaciel skoncentrował się koło Tufanszan, jednakże akcja jego i tu nie miała powodzenia, tak, że dnia 21 bm. cofnąć się musiał na prawy brzeg rzeki Malien. Japończycy rozbili nadto kilka kompanij nieprzyjacielskich, które pozostały jeszcze na lewym brzegu. W innych miejscowościach na placu boju sytuacja niezmieniona.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował dnia 21 bm.: Dnia 9 bm. oddział rosyjski obsadził miejscowość Hahotse. Następnego dnia pomaszerował dalej. Dnia 19 bm. drugi oddział stoczył potyczkę z Japończykami koło stacji kolejowej Czantuchu i zmusił ich do cofnięcia się na południe. Japończyków ścigano. Dnia 20 bm. oddział ten dotarł do miejscowości Nantroutse i spalił ją.

Z caratu.

Reforma wyższych zakładów naukowych.

Zamknięcie wyższych zakładów naukowych do jesieni z pozostawieniem wszystkich studentów na drugi rok i jednoczesna konieczność przyjęcia na pierwszy kurs kończących w r. b. gimnazja, przyspieszyły zupełnie niespodziewanie rozstrzygnięcie sprawy wykładów w wyższych zakładach naukowych.

Oto nadal studenci wszystkich wyższych szkół nie będą obowiązani przechodzić kursu nauk w przeciągu 3, 4 lub 5 lat, lecz obowiązani będą przejść pewną określoną liczbę przedmiotów, przyczem na przejście tych przedmiotów i złożenie z nich egzaminów wyznaczone będą maksymalne i minimalne terminy.

Minimalny termin odpowiadać będzie liczbie kursów, t. j. 3, 4 lub 5 latom, a maksymalny oznaczono na 7 lub 8 lat. Ze wszystkich przedmiotów, które studenci dotąd przechodzili na dwóch pierwszych kursach, nadal obowiązani będą składać egzaminy najmniej po dwóch latach, a najwięcej przed upływem czterech lat od chwili wstąpienia do zakładu naukowego, a z pozostałych przedmiotów obowiązani będą złożyć egzamina przed upływem maksymalnego terminu, t. j. 7—8 lat.

Egzaminy można będzie składać trzy razy na rok. W razie nie zdania wolno będzie przystępować do egzaminów powtórnie w jednym z najbliższych okresów egzaminacyjnych.

Taki system przyjęty jest w uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych w Niemczech i niektórych innych państwach i daje rezultaty bardzo pomyślne.

Wprowadzenie tego systemu w Rosji ma nastąpić już jesienią r. b. ze względu na to, że w ten sposób wszystkim studentom będzie dana możność powetowania straconego roku przez zdanie egzaminów i wykonanie robót w ciągu jesieni i zimy. Z tego względu reforma ta wprowadzona będzie jesienią faktycznie, jakkolwiek urzędowe jej wprowadzenie będzie mogło nastąpić dopiero koło nowego roku, dla tego, że przeprowadzenie projektu przez prawodawcze instytucje będzie wymagało kilku miesięcy czasu.

Zaznaczyć należy, że przed trzema laty za wprowadzeniem wyżej wskazanego systemu wypowiedziało się wiele wyższych szkół, a szczególnie obstawało za tem kolegjum profesorskie. Projekt ten szczegółowo roztrząsany był w prasie. Lecz wszystkie argumenty okazały się bezsilne i reformy ani o krok niepodobna było posunąć. Obecnie dopiero położenie bez wyjścia, wytworzone przez „bezrobocie“ wszystkich wyższych zakładów naukowych, skłoniło właściwe sfery do powzięcia niespodziewanie szybko stanowczej decyzji.

Ruch antirosyjski w Bessarabji.

Dzienniki bukaresztеńskie donoszą, że w Bessarabji, pomiędzy tamtejszymi Rumunami, krzewi się propaganda rewolucyjna, mająca skłonić wszystką ludność rumuńską do oderwania się od Rosji. Gubernator zawiesił dziennik *Bessarabska Żiźń*, który propagandę popierał, ale natychmiast powstał inny dziennik o podobnej tendencji. Mimo dekretu tolerancyjnego carskiego, starowiercy opuszczają Bessarabję i Dobruczę i udają się za granicę.

Ze spraw szkolnych.

Petersburskie *Słowo* donosi, że niektóre gimnazja w cesarstwie postanowiły wprowadzić wykład języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wykonanie wyroku na Kalajewie.

Petersburg. (Pet. ag.) Zabójcę w. ks. Sergjusza, Kalejewa, wczoraj o godz. 3 rano powieszono. (Pokazuje się zatem, że pierwotna pogłoska o dokonanym już jakoby wyroku śmierci, przyniesiona przez *N. fr. Presse*, była błędna. *Red.*)

Fanatyzm religijny.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Helsingforsu donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę na tamtejszym cmentarzu luterańskim zniszczono pomniki i nagrobki. Sprawców nie wykryto.

Z Królestwa.

Pomnik Unji lubelskiej.

W Lublinie odnawiają obecnie gruntownie pomnik, wzniesiony na placu Litewskim w roku 1826, za pozwoleniem cara Aleksandra I., na pamiątkę unji Litwy z Koroną (1569 roku). Dzienniki nawołują, by pomnik, wcielony z biegiem lat do prywatnego ogrodu, znalazł się znowu na placu publicznym. Nastąpi to, skoro okalające park sztachety przesunięte zostaną o kilka metrów wstecz.

Fakt ten jest o tyle znamienny, że rząd do niedawna nie pozwalał nawet wspominać o zabytkach przeszłości, a dopieroż je odnawiać!

Jeszcze o wybuchu bomby.

Z Warszawy donoszą: Stwierdzonym już faktem jest, że generała Maksymowicza nie było w cerkwi na nabożeństwie, po skończeniu którego wybuchła na ul. Miodowej bomba. Albo więc wtajemniczeni nie wiedzieli o tym szczególe, albo zamach skierowany był przeciw komu innemu.

Żona gen. Maksymowicza, przestraszona zajściem i wogóle bardzo niezadowolona z niebezpiecznego stanowiska, jakie zajmuje mąż jej w Warszawie, nalega nań wszelkiemi siłami, aby się podał do dymisji. Niepodobna jednak przypuścić, aby naczelnik kraju w chwili tak ważnej zrezygnować miał z wybitnego urzędu, tem bardziej, żeby to mogło uchodzić za ustąpienie przed obawą.

Przy sprawcy zamachu znaleziono kartkę z nazwiskiem: Dobrowolski, czeladnik szewski. Śledztwo wątpi, czy to prawda, tak nazwisko, jak zawód. Rzeczoznawcy, sądząc z rąk i ramion, które pozostały w całości, zaopiniowali, że człowiek ten nie trudnił się szewstwem, który to zawód wyrabia specjalnie pewne mięśnie i kształtuje specjalnie ręce. Podejrzywają zatem, że był to jeden z prowodyrów nieprzejednanych socjalistów, chcących dalej prowadzić dzieło terroru.

Miał on mieć dwóch wspólników, których również obserwowali ajenci policyjni. Mówiono też o jakiejś kobiecie, ale wieść ta nie została sprawdzoną. Jeden, widząc, że właściciela bomby przytrzymano, chciał uciec przez dom przechodni na ul. Podwale. Przytrzymano go jednak. Jest to żyd niewiadomego nazwiska. Drugi zdołał zbiedz bez śladu, ajenci twierdzą jednak, że i ten był prawdopodobnie żydem. Z tego szczegółu raz jeszcze poznaćby mogli socjaliści nasi, że ciągle są narzędziami w ręku żydowskich socjalistów i że ich przeznaczają do wybierania kasztanów z ognia, sami zadawalniając się mniej rezykownemi rolami.

Żadnych dalszych następstw co do obostrzenia środków „wzmocnionej ochrony“ itd. wypadek piątkowy za sobą nie pociągnął. Spokój panuje zupełny.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (T. wł.). *W. Allgemeine Ztg.* otrzymała od wpływowego męża stanu informację, według której trudno wierzyć w powodzenie misji hr. Andrassy'ego. Hr. Andrassy osobiście nie jest bezwzględnym zwolennikiem komendy węgierskiej, ale powiada, iż postulat ten tak wrósł w serce narodu, że żaden rząd długo się nie ostoi, jeśli nie spełni tego postulatu. W sytuacji samej nastąpiło pewne polepszenie, o czem świadczy fakt, że opozycja prowadzi rokowania z koroną.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczorajsze dzienniki wieczorne bardzo pesymistycznie zapatrują się na misję hr. Andrassy'ego,

Wiedeń. (Tel. wł). Redaktor *W. Tagblattu* rozmawiał z hr. Andrassym, który powiedział, że nie jest zbyt optymistycznie usposobiony co do utworzenia gabinetu koalicyjnego. Powołany został do cesarza, aby przedłożyć mu program koalicji, którego cała waga polega właśnie na żądaniu komendy węgierskiej. Dzienniki wprawdzie piszą, iż programu tego cesarz nie przyjmie, lecz on dopiero na drugiej audjencji u monarchy usłyszy, ile w tem doniesieniu jest prawdy.

Wiedeń. Hr. Juljusz Andrassy konferował wczoraj z hr. Gołuchowskim i wspólnym ministrem skarbu br. Burianem.

Sejm czeski.

Praga. Na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu przyjęto wniosek wydziału kraj. w sprawie prowizorjum budżetowego do końca grudnia bm., a odrzucono wniosek posła Forzta o prowizorjum do końca września.

Praga. (Tel. wł.). Agrarjusze niemieccy, ukonstytuowawszy się, zawiadomili o tem urzędownie klub agrarjuszy czeskich. Klub czeski odpowiedział na to zawiadomienie, iż z radością wita utworzenie się klubu agrarjuszy niemieckich, i wyraził nadzieję, iż oba kluby wspólnie będą pracowały dla dobra kraju.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W Izbie gmin Campbell-Bannerman zapytał prezydenta ministrów, czy wobec zamieszania, jakie powstało z powodu ostatniej enuncjacji ministerjalnej o polityce fiskalnej, gotów jest dać sposobność do omówienia wotum nagany dla rządu. Balfour odpowiedział, że onegdaj dwaj ministrowie zamierzali wyjaśnić nieporozumienie w sprawie polityki fiskalnej, lecz nie mogli tego uczynić skutkiem hałaśliwych scen. Premier nie ma nic przeciw podobnej dyskusji, jeżeli odbędzie się ona w granicach przyzwoitości.

Izba przystąpiła do dyskusji nad projektem skarbowym.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o rozdziale Kościoła od państwa.

Z półwyspu bałkańskiego.

Cetynja, Według nadeszłych tu wiadomości, 1000 uzbrojonych mahometan napadło na dwie wsi, zamieszkałe przez ludność chrześcjańską. Przyszło do walki. 10 chrześcjan zginęło; wielu jest ranionych.

Z Serbji.

Białogród. Król nie przyjął jeszcze dotychczas dymisji gabinetu Pasicza.

Demonstracje wszechniemieckie.

Opawa. (Tel. wł) Wszechniemcy tutejsi odbyli posiedzenie, na którem uchwalili, tak jak w roku ubiegłym, urządzić w dzień urodzin cesarskich demonstrację przeciw paralelkom polskim i czeskim w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

Międzynarodowy instytut rolniczy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rząd austrjacki mianował do międzynarodowego instytutu rolniczego, który wejdzie w życie z inicjatywy króla włoskiego, delegatami ks. Ferdynanda Lobkowitza i profesora akademji ziemiańskiej w Wiedniu, Schollerna. Korporacje rolnicze tak w Austrji jak i na Węgrzech, usunęły się od mianowania delegatów. Zażądały one, aby reprezentanci rządu mieli głos tylko doradczy, a delegaci korporacyj rolniczych głos rozstrzygający. Gdy rząd odmówił temu życzeniu, korporacje rolnicze nie dokonały wyboru delegatów.

Rzym. Międzynarodowa konferencja instytutu rolniczego rozpocznie się dnia 28 b. m.; w dniu tym król zagai sam obrady na Kapitolu.

Strejki.

Wiedeń. (Tel.wł.) W Witkowicach w zakładzie budowy mostów, który skutecznie i podstępnie prowadzi walkę konkurencyjną z fabrykami galicyjskiemi, wybuchło bezrobocie. Wczoraj zebrali się na posiedzenie delegaci innych fabryk i postanowili zsolidaryzować się z fabryką w Witkowicach, gdyż warunki zbytu są tak złe, iż polepszenie bytu robotników jest niemożliwe.

Salcburg. Czeladnicy szewscy rozpoczęli tu strejk. Żądają skrócenia dnia roboczego. Na wypadek, gdyby majstrowie nie przystali na ich warunki, grożą założeniem spółki zarobkowej.

Strejk księży we Francji.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Paryża, że w razie uchwalenia ustawy o rozdziale Kościoła od państwa ma przyjść do strejku kleru katolickiego we Francji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Większość antisemicka Rady miejskiej, po rezygnacji p. Steinera, desygnowała na drugiego wiceprezydenta miasta adwokata dra Porzera, a na trzeciego, którego miejsce ma być wkrótce utworzone, właściciela drukarni Brechammera.

Paryż. Umarł tu dyrektor Tow. sztuk pięknych Paweł Dubois.

Bukareszt. Urzędownie donoszą o załatwieniu konfliktu między rządem tureckim a Rumunją. Turcja przyjęła wszystkie warunki Rumunji.

Kronika z ostatniej chwili.

Choroba bydła rogatego. Kraków. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że w Galicji zachodniej pojawiła się u bydła rogatego choroba rozmiękczenia kości, z powodu złej zeszłorocznej paszy, ubogiej w pożywne składniki białkowe i sole mineralne (fosforan wapna). Już bardzo wiele sztuk bydła, szczególniej krów, wskutek tej choroby padło, a nadto wiele sztuk bydła chorego dobito. Specjaliści weterynarscy radzą celem zapobieżenia tej chorobie podawanie bydłu otręb, osypki bobowej, osypki grochowej i makuchów, a sztukom chorym zadawanie wewnątrz mielonej kości i fosforanu wapna w ilości 20—25 gramów.

Konkurs ekwipaży. Wiedeń. (Tel.). Wczoraj odbył się konkurs ekwipaży; przybył nań cesarz, oraz wielu arcyksiążąt i członków arystokracji austrjackiej i węgierskiej. Między innymi nagrodę honorową otrzymali: ks. Janusz Radziwiłł i hr. Siemieński-Lewicki.

Katastrofa w tunelu. Wiedeń. (Tel.) *N. fr. Presse* donosi, iż podczas katastrofy przy budowie tunelu w Bosnick zginęło 14 robotników, a nie, jak początkowo przypuszczano, siedmnastu. Natomiast podczas akcji ratunkowej udusiło się trującymi gazami dwóch robotników. Jednego z nich zdołano odratować.

Artystka polska na scenie londyńskiej. Londyn. (Tel. wł.). W otwartym tu świeżo pod dyrekcją Russela teatrze Waldorfa, wystąpiła, jako Nedda w „Pajacach“ Puccini'ego, znana dobrze Lwowianom pani Irena Bohuss-Hellerowa. Powodzenie znakomitej artystki było zupełne; publiczność gorąco ją oklaskiwała, a krytyka wyraża się o niej z ogromnem uznaniem, chwaląc piękny głos artystki i maestrję w odtworzeniu scenicznem partji Jutro, we czwartek, śpiewać będzie pani Bohuss-Hellerowa partję tytułową w „Traviacie“ Verdi'ego. Równocześnie występuje w tym samym teatrze słynna artystka dramatyczna włoska, Eleonora Dusé i w sobotę kreować będzie „Damę Kameljową“ Dumasa (syna).

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. z r. 1889 3 proc. 307·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 4 proc. 107·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 486·—, Clary 40 zł. m. k. 158·25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salm 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 542·.

— **Berlin** 23 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·50, Staatsbahny 143·75, Diskonto Comandit 186·20, Berlińskie Towarz. handl. 169·25, Laura 265·80, Bochum 241·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble na gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. 126·90, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionale 152·50, Losy tureckie 135·20, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 225·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 15·70, Kolej Henry 117·50, Niemiecki bank narodowy 129·25, Kanada Preferred 142·40, Akcje żeglugi hamburskiej 149·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 261·—.

— **Berlin** 23 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—

— **Frankfurt** 3 maja. Austrjackie kredyty 210·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·80, Laura —·—

— **Paryż** 23 maja. 3 procentowa renta 99·55, marki 31·45

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. L. Koziebrodzka z Chlebowa. L. Ćwikliński z Wiednia. H. Kiełczewska z Wiszniowa. A. Świeżawska z Wiszniowa. S. Szczawiński z Kijowa. T. Dlabacz i W. Abelles z Wiednia. T. Zulauf z Horodenki. A. Schmidt ze Skolego. D. Rzewuski z Dębiny. J. Łasiński z Przyborowa. Radca dworu E. Geleich z Wiednia. J. Lumpp z Chyrowa. T. Frankl z Wiednia. B. Słomnicki z Boszykowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr. A. Mlączyński z Satjowa. Hr. M. Mycielski z Sarnek. Hr. P. Komarnicka z Jarosławic. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. A. Jarzymowscy z Tejsarowa. W. Żurawski z Olszanicy. H. Mayerowa ze Żółkwi. Rotmistrz Madeyski z Gródka. Hrabia B. Russocki ze Zbaraża. P. Romańczuk z Drohobycza. M. Maniewski z Bajkowic. E. Glogierowa z Tarnopola. T. Locki z Niebyłowa. P. Jaworska z Delatyna. K. Chorbkowscy z Rosji. T. Tekielski z Rzeszowa.

†

Ignacy Drexler

kupiec,

członek Rady miejskiej, Wydz. Gal. Kasy Oszczędności, Towarz. św. Wincentego a Paulo, Domu pracy i t. d.

zmarł dnia 22 maja 1905 r., opatrzony św. Sakramentami, w 58 roku życia.

Żona i dzieci uwiadamiają o swej ciężkiej nieodżałowanej stracie i zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie we środę dnia 24-go maja 1905 r., o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy pl. Kapitulnym l. 2, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w kościele Archikatedralnym obrz. łać. we czwartek dnia 25 maja b. r. o godzinie 10-tej rano.

Według życzenia zmarłego prosi rodzina wieńców na trumnie nie składać.

Lwów, dnia 23 maja 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Feliks Czaykowski

zmarł w Brzuchowicach dnia 22-go maja b. r. zaopatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 63.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 24-go maja b. r. o godzinie 2-giej po południu z Brzuchowic na cmentarz Janowski (rogatka Janowska) na który to obrzęd stroskana rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 24 maja 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Florjan Herasimowicz

instruktor krajowej szkoły koszykarskiej w Jurkowie

zasnął w Panu dnia 23 maja 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 27.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 25 maja 1905 r. o godzinie 5 po południu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana matka i bracia krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zapraszają.

Lwów, dnia 24 maja 1905 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

8)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Twojego stryja bank w Ameryce był w stanie kwitnącym. Komisant, który posiadał całe jego zaufanie, zniknął, unosząc z sobą gotówkę i depozyty. Niezdolny stawić czoła przemijającej burzy, Marek targnął się się na własne życie. Ojciec twój pojechał tam natychmiast, przyprowadził wszystko do porządku, pospłacał długi i odsetki. Lecz musieliśmy poświęcić większą część naszego majątku, zachowaliśmy jednak Maupas, które est gniazdem rodzinnem.

— Tak — odezwał się Jerzy — Maupas jest dla kazdego z nas żywym obrazem jasnego dzieciństwa.

— Przed pozbyciem się swoich posiadłości — mówiła dalej pani Guibert — ojciec żądał waszego przyzwolenia.

— Przypominam sobie. To było w samych początkach kampanji. Uważałem to za zbytek delikatności; kwestje pieniężne są dla mnie obojętne.

— Pola była wzywana do rady.

— Chodziło o imię i cześć — rzekła.

— Był w tem twój posag, drogie dziecko. Tą śmiercią tragiczną brata ojciec wasz był strasznie dotknięty. Znikło bez śladu wesołe jego usposobienie; za to podwoił energję w pracy. Kiedy w Cognin wybuchła zaraza, za mało się ochraniał. Wyczerpany pracą, sam w końcu padł jej ofiarą. Od samego początku czuł, że zgubiony, choć się z tem nie zdradzał. Zrozumiałam to kiedy już było po wszystkiem. Pewnego dnia powiedział mi: Bądź spokojna, Bóg ci dopomoże. A ja uczyniłam sprostowanie: Tak, Bóg nam dopomoże. Nic nie odpowiedział. Bez lęku myślał o nadchodzącej śmierci; zupełnie przytomny, zgasł na moich rękach.

— Mnie jednego tu nie było — rzekł Jerzy.

— Przy jego łożu był Stefan, który powrócił z Tonkinu, Franciszek, Pola, a także narzeczona Stefana, Ludwika Saudet.

— A Margerita?

— Nie mogła przyjechać — bez goryczy wyszeptała pani Guibert, lecz i nie bez smutku. Nie dostała upoważnienia. Należy do Boga. Nie widzieliśmy jej od czasu wstąpienia do klasztoru.

Pogrążyli się we wspomnieniach i wszyscy troje zamilkli. Oni myśleli o śmierci, a około nich życie szybkiem tempem dyszało w promiennych potokach słonecznych.

Jeden liść spalony już upałem, przedwczesny poprzednik jesieni, oderwał się od gałęzi i spływał zwolna ku ziemi, jak gdyby podtrzymywany rozgrzanem powietrzem. Pola wskazała go bratu:

— Już zwiędły?

Jerzy przejęty smutkiem, widział w nim symbol.

— On doczekał do lata... Inne więdną wiosną.

Myślał o przedwczesnym zgonie siostrzyczki Teresy; myślał o śmierci, która tyle razy zajrzała mu w oczy. Lecz odsunął od siebie te wróżby grobowe.

— Krótkie czy długie, trzeba przeżyć życie z odwagą. Tak czynił mój ojciec: wspomnienie jego nie dopuszcza zwątpienia a dodaje mocy.

Potem pytał dalej:

— Stefan wkrótce powrócił do Tonkinu?

— Tak — mówiła pani Guibert. — Przypominasz sobie pierwszą jego podróż z misją Kompanji Lyońskiej odkryć i badań. Skonstatował bogactwo kopalni, gleby, a nawet opowiadał nam o piękności tych dzikich wybrzeży. Osiedlił się z żoną nad zatoką Alongską. Wszak tak się nazywa, Polu?

Młoda dziewczyna dała znak twierdzący, matka mówiła dalej:

— On kieruje eksploatacją węgla. Jednocześnie ma przedsiębiorstwo rolne, plantacje ryżu i pomidorów. Franciszek i kuzyn wasz Karol, syn Marka, pojechali do niego. Powodzi się im; Bóg im błogosławi. Stefan pomaga nam do życia.

— A jego żona pojechała bez przykrości?

— Ludwika o ile jest cichą, o tyle dzielną kobietą. W tydzień po ślubie wsiedli na okręt. Teraz mają syna, którego nie znam, ale go kocham.

Pola dodała:

— Kiedy Ludwika wychodziła zamąż, powstał w Chambery krzyk oburzenia na jej matkę. Jak pani może pozwalać wyjeżdżać córce w nieznane i dalekie kraje? Posądzono ją o niesłychaną oschłość serca. Pani Saudet, widząc, że Ludwika jest szczęśliwą, zadawalała się jej szczęściem, inni myśleli tylko o spokoju osobistym, jak mówi pani Dulaurens, przedewszystkiem trzeba sobie zapewnić spokój.

Nazwisko wypadkowo wspomniane, sprawdziło stare przysłowie: o wilku mowa, a wilk jest...

Przez otwartą bramę wjeżdżał powóz w aleję kasztanową, a Pola poznała ekwipaż państwa Dulaurens.

— Przestali nas odwiedzać — zauważyła pani Guibert, której twarz pokryła się rumieńcem.

Mężna wobec życie, tchórzyła przed ludźmi światowymi.

— To z powodu bohatera — rzekła Pola, żartując z brata.

Jednak wszyscy troje powstali i wyszli na spotkanie gości. Pani Dulaurens wysiadła pierwsza i odrazu czyniąc aluzję do kapitana, witała panią Guibert z temi słowy:

— Ah! jak pani musi być dumną z takiego syna!

Pani Dulaurens była z domu de Velincourt i nie zapominała o tem w żadnej okoliczności. Każdy krok uważała za łaskę ze swej strony, wyświadczoną tym, dla których raczyła być uprzejmą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.). Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
[illegible]	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów. Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan. Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan. (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·35	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk. [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/11)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·05 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.